

Najważniejszy jest świadek

Z **Piotrem Tarnowskim**, dyrektorem Muzeum Stutthof w Sztutowie, rozmawia Maciej Foks

O trudnej drodze prowadzącej do powstania muzeum w Sztutowie pisał już Marcin Owsiański w przedostatnim numerze „Pamięci.pl”. Porozmawiajmy zatem o teraźniejszości i przyszłości placówki. Jaką część byłego obozu obejmuje teren muzeum?

Zaledwie 20 hektarów, czyli jedną szóstą obszaru właściwego obozu, który w grudniu 1944 roku zajmował ok. 120 hektarów. Przypomnijmy, że obóz Stutthof funkcjonował przez 2077 dni – dokładnie tyle, ile trwała II wojna światowa w Europie. Przetrzymano w nim 110 tys. osób, z których 65 tys. zginęło. Warto dodać, że poza obozem macierzystym istniało 39 podobozów.

Czym zajmuje się obecnie muzeum?

Przede wszystkim badaniem i dokumentowaniem historii ludzi i miejsca w okresie istnienia obozu. Interesujemy się również zagadnieniami, które pokazują Stutthof w szerszym, pomorskim kontekście. Jednym z naszych zadań jest zbadanie i przedstawienie stosunków polsko-niemieckich na terenie Wolnego Miasta Gdańska i Pomorza już od roku 1920. Interesują nas kwestie związane z funkcjonowaniem polskiego państwa podziemnego i ruchem oporu na tym terenie w czasie II wojny światowej. Zajmujemy się także sprawami związanymi z prześladowaniami ludności pomorskiej



Fot. M. Foks

Piotr Tarnowski – dyrektor Muzeum Stutthof w Sztutowie, pedagog, instruktor Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, działacz Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

po zakończeniu wojny do 1956 roku. W nowym statucie muzeum zapisano zadanie dotyczące badania losów Polaków w niemieckich obozach koncentracyjnych na zachodzie Europy. Jesteśmy w fazie przygotowań do jego realizacji.

Co mogą zobaczyć goście zwiedzający muzeum?

Chcemy, żeby odbiorcy zetknęli się z autentyzmem, świadectwami nietolerancji i ludobójstwa: barakami, budynkami i przedmiotami wykonanymi przez więźniów lub tymi, z których korzystali. Mamy wystawy stałe, podzielone na dwie



► Zwiedzający w drodze do budynku byłego krematorium obozowego; z lewej strony dawna komora gazowa

Fot. M. Foks

Akcja Znak Pokuty/Służby dla Pokoju (ASF) to organizacja założona przez przedstawicieli Kościoła ewangelickiego w 1958 roku. Impulsem do jej powołania było uznanie winy Niemców za skutki II wojny światowej. Celem Akcji jest szukanie porozumienia z narodami ofiar III Rzeszy.

W okresie zimnej wojny funkcjonowały dwie organizacje: Aktion Sühnezeichen (ASZ) w NRD i Aktion Sühnezeichen Friedensdienste (ASF) w RFN. ASZ organizowała obozy letnie, podczas których wolontariusze pomagali m.in. w odbudowie miejsc zniszczonych w czasie wojny, natomiast ASF skupiło się na wysyłaniu młodych ludzi do krajów, które ucierpiały w okresie nazizmu, by pomagali ofiarom III Rzeszy.

Obecnie na rocznym wolontariacie w Polsce przebywa szesnastu wolontariuszy z Niemiec i Ukrainy, którzy opiekują się grupami odwiedzającymi byłe obozy koncentracyjne (Auschwitz, Majdanek, Stutthof), pracują w ośrodkach edukacyjnych i instytucjach działających na rzecz porozumienia między narodami (Międzynarodowy Dom Spotkań Młodzieży, Żydowskie Centrum Edukacyjne, Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie, Teatr NN, Towarzystwo im. Edyty Stein). Wolontariusze zajmują się również byłymi więźniami obozów w Centrum im. Kolbego, Pro Vita et Spe, Związku Gmin Żydowskich, pracują też z dziećmi i młodzieżą w Fundacji im. ks. Siemaszki.

sekcje. Pierwsza przekazuje wiedzę ogólną o stosunkach polsko-niemieckich w Wolnym Mieście Gdańsku, przyczynach wybuchu wojny i wydarzeniach z tego okresu na Pomorzu. Druga sekcja pokazuje warunki, w jakich żyli i ginęli więźniowie. Średnio muzeum odwiedza rocznie 100 tysięcy osób.

W jaki sposób muzea takie jak Stutthof mogą skutecznie dotrzeć do młodzieży?

W tym roku, z okazji pięćdziesięciolecia utworzenia Muzeum Stutthof, wspólnie z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu zorganizowaliśmy konferencję, podczas której szukaliśmy odpowiedzi na to ważne pytanie. Chodziło nam również o refleksję nad kondycją polskich muzeów i miejsc pamięci oraz podjęcie próby wyznaczenia nowych kierunków ich merytorycznego i estetycznego rozwoju. Potwierdziło się, że metod jest bardzo wiele, choć nie wszystkie wykorzystujemy. Nie ma jednej odpowiedzi. Trzeba zdawać sobie sprawę, że spoczywa na nas obowiązek nie tylko rzetelnego przekazywania wiedzy dotyczącej tego miejsca, lecz także monitorowania publikacji na ten temat, przygotowywanych przez podmioty niezależne od muzeum. Bardzo często osoby przygotowują się do zwiedzenia miejsca pamięci, korzystając z dostępnych informacji pisanych, zasobu ikonograficznego. Niespotykany wcześniej dynamizm, globalna wymiana myśli oraz trendów społecznych i estetycznych czy docieranie niemalże w czasie realnym do odbiorców za pomocą internetu, nie zwalniają nas z posiadania klasycznej oferty edukacyjnej – zwiedzania muzeum z przewodnikiem, projekcji filmów dokumentalnych, lekcji muzealnych, prelekcji w szkołach, warsztatów dla nauczycieli.

We wrześniu tego roku po raz pierwszy zorganizowaliśmy plener artystyczny. Te formy cieszą się dużym zainteresowaniem, bo pozwalają na szczegółowe przedstawienie historii i miejsca w sposób dostosowany do percepcji odbiorcy. Uważam, że odgrywamy ważną rolę w wypracowaniu narzędzi, które pozwolą tematyce obozowej wejść w jak najszerszym stopniu do nauczania powszechnego. Bardzo duże znaczenie ma tu dla nas współpraca z Instytutem Pamięci Narodowej, dzięki której ukazały się materiały edukacyjne *Pamiętam, pamiętamy... Pomorze Gdańskie i obóz Stutthof 1939–1945*. Liczymy, że dzięki nim dotrzemy do większości szkół naszego regionu z pakietem materiałów pomagających w prowadzeniu zajęć związanych z historią obozu Stutthof, dziejami regionu i pokazaniem niezwykle trudnego losu Polaka na Pomorzu.

Od 2008 roku muzeum realizuje program rejestrowania relacji „Ostatni świadek”...

...uważamy, że to właśnie były więzień i jego subiektywny odbiór wydarzeń z obozu powinien być centralnym punktem narracji. Chcemy mieć jak najbogatszy materiał do wystaw, działań edukacyjnych i publikacji, dotrzeć do jak największej liczby świadków. Poznajemy ich losy, nie tylko te, które wiązały się bezpośrednio ze Stutthofem. Dowiadujemy się także, w jakich okolicznościach trafili do obozu oraz jak po

► Brama śmierci – miejsce przyjęcia nowo przybyłych więźniów do obozu



Fot. M. Fokis

► Stos obuwia w jednym z baraków

tych traumatycznych przeżyciach potrafili budować normalne rodziny, angażować się społecznie. Dlatego też systematycznie gromadzimy notacje. W tej chwili mamy ich już około stu.

W jaki sposób muzeum je wykorzystuje?

Na podstawie nagrań zrealizowaliśmy dwie wystawy oraz film dokumentalny, w przygotowaniu jest publikacja – zresztą większość naszych wydawnictw z ostatnich lat to wspomnienia świadków historii. Ich rejestracja to jedno z najpilniejszych zadań, bo to pokolenie nieuchronnie odchodzi. Całość naszych działań notacyjnych została wysoko oceniona – w ubiegłym roku otrzymaliśmy główny laur w konkursie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Sybilla” na Wydarzenie Muzealne Roku.

Od ponad czterdziestu lat muzeum współpracuje z wolontariuszami Akcji Znak Pokuty–Służby dla Pokoju.

To osoby zaangażowane emocjonalnie w tę akcję. Przygotowujemy je do roli opiekunów grup niemieckich. W ostatnich latach gościmy również wolontariuszy z Ukrainy. Chciałbym, by priorytetem muzeum stał się właśnie rozwój wolontariatu. Osoby weń zaangażowane zapewniają nie tylko dodatkowe ręce do pracy, ale przede wszystkim w sposób świadomy docierają do środowiska, z którego się wywodzą, z oczekiwanym przez nas przekazem – rzetelną i uporządkowaną wiedzą historyczną, pozbawioną stereotypów, z wyraźnie ukształtowanymi emocjami wobec sprawców i ofiar. Dlatego to takie istotne.

A pozostałe plany?

Nowa wystawa stała. Obecna nie jest zła, ale „zestarzała się”. Mamy inne pokolenie odbiorców, któremu musimy pokazać nieco szerszy kontekst. System obozów koncentracyjnych stworzony został legalnie, w oparciu o obowiązujące prawo. Państwo niemieckie nie karało za pozbawienie życia więźnia w obozie koncentracyjnym. To było urzędowo usankcjon-

wane! Można stwierdzić, że początkiem Holokaustu były ustawy norymberskie, czyli działania legislacyjne. Prezentowaną obecnie wystawę stworzono w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Wówczas świadomość powyższego była dość powszechna. Oczywiście niekoniecznie szczegółowa wiedza, ale świadomość jak najbardziej. Dziś musimy to na wstępie dopowiedzieć. Powszechnie spotykamy się bowiem z sytuacjami, które wskazują na brak podstawowej wiedzy o genezie ludobójstwa. Podobnie jest z kwestią skali, czyli systemowym działaniem, rozumianym jako system obozów koncentracyjnych. Plany na przyszłość muzeum to także konserwacja obiektów, archiwaliów i muzealiów. Posiadamy pokaźny zbiór dokumentów o objętości 125 metrów bieżących, wytwarzanych nierzadko na lichym materiale. To często walka z czasem, ale wygrywamy ją dzięki wysiłkowi całego zespołu. 🇺🇸



Pamiętam, pamiętam... Pomorze Gdańskie i obóz Stutthof 1939–1945 to pakiet materiałów dla szkół wszystkich szczebli; zgromadzony materiał, złożony z różnorodnych źródeł, opracowań i komentarzy oraz scenariuszy zajęć lekcyjnych, obejmuje zasięgiem tematycznym historię Pomorza i jego mieszkańców w latach 1920–1945; publikacja została wydana pod patronatem ministra edukacji narodowej, przy wsparciu Instytutu Pamięci Narodowej



Fot. M. Fokis